Nr 124 | Kraków 4 Czerwca — Piątek. | Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie. . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neuer Markt Nr. 11," w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 3 czerwca.

Rozprawiliśmy się wczoraj z artykułem *N. fr. Presse*, jako z artykułem dziennikarskim, i krótko, jak na to zasługiwał. Ale nie na tem koniec, wiadomo bowiem w jakich stosunkach zostaje ten dziennik ze sferami rządowemi, a przeto wypada w artykule jego widzieć to, co po niemiecku zowią *Fühler*, po francusku *ballon d' essai*. Że *fühler* ma kolce jadem zaprawne, że u *ballonu* wiszą postronki grube i zbutwiałe, to rzeczą dziennika, ale nie zmienia jego cechy.

Stoimy zdaje się w przededniu zamachu wymierzonego na nas przez wroga naszej autonomii. Duch biórokratyczny korzysta z obecnego stanu rzeczy, i wyzyskać chce chwilowe usposobienie części kraju, aby nas zwrócić na dawne tory, przez odjęcie nam najważniejszej autonomicznej podpory, jaką kraj mieć może w namiestniku Polaku. W takiej chwili całą prawdę wypowiedzieć jest powinnością dziennika, bez oglądania się, czy i komu podobać się będzie.

Przeciwnik a raczej nieprzyjaciel znany; zobaczyć naprzód wypada, skąd czerpie siły, na czem się opiera. Uderza pozornie na rezolucyę, ale wie dobrze, że nie o to głównie tu chodzi. Czemże jest bowiem rezolucya? Wyrazem żądań Galicyi, konstytucyjnym, legalnym, który sejm przesłał rządowi, aby Rada państwa stosownie do nich zmiany w ustawie konstytucyjnej poczyniła. Rezolucya nie przyszła pod obrady — oto faktyczne położenie rzeczy: ani mniej ani więcej. Rząd jest przeciwny rezolucyi, wypowiedział to dosyć jawnie, ale wie doskonale, że żądania Galicyi pozostaną te same, czy namiestnik w Galicyi będzie Polak czy Niemiec. Cóżby więc zyskał, nasyłając Niemca odnośnie do rezolucyi?...

Nie o to więc chodzi, ale jak powtarzamy ciągle, o wniosek Smolki, o to, czy pójdziemy lub nie pójdziemy do Reichsratu. Na tem się opiera nasz przeciwnik, bo tu ma za sobą systemat rządu, który, jak wiemy, bronić się będzie. Można być jego stronnikiem lub nie; walczyliśmy z nim, dopóki nie został faktem, uważamy go dziś jeszcze jako bardzo niebezpieczny dla monarchii, nie widzimy w nim trwałości, bo nie da on wewnętrznego spokoju, nie zadowolni potrzeb ludów Austryi, ale uważamy za niepolityczne zrywanie się przeciw niemu, bez żadnej szansy, aby sprowadzić korzystną dla monarchii i dla siebie zmianę.

Dwie są tylko drogi, jak to wczoraj słusznie *Dziennik Lwowski* powiedział: Wziąść udział w Radzie państwa, albo go nie brać, *Czas* jest za pierwszą, on za drugą. Ale obie są bezwarunkowe, już dla tego samego, że warunku stawiać nie można, bo nawet sejmowi instrukcyi dawać nie wolno. W polityce te są tylko warunki, które postawić można; wszelkie inne domyślne, moralne, w rachubę nie wchodzą. Okrom tych dwóch dróg nie ma innych; wszystkie deklamacye, dialektyki, próby, o których się wygadano, że na to robić je trzeba, bo się nie udadzą, wszelkie odraczania wniosku Smolki, to dziecińśtwa, nad któremi zastanawiać się nie warto; nie zmienią one bowiem w niczem położenia rzeczy, ani nawet *chauvinizmu* naszego nie zasłonią.

Zapewne, że powinno być wolno wziąść udział w Radzie państwa lub go odmówić, i jest też wolno; ale wiadomo, jakie są postanowienia w konstytucyi. Następstwa obu dróg są znane. A zapominać nie należy, że i konstytucya jest rzeczą ludzką, że częściej przysługuje jako obrona sile niż słabości. Na tem też opiera się głównie nasz nieprzyjaciel, na to liczy, aby mu się udał zamach. Powiemy otwarcie, że jakkolwiek rząd przeciwnym jest rezolucyi, główną czerpie przeciwnik nasz siłę w naszem usposobieniu, które, jak powiadamy, choć w części oświadcza się przeciw wzięciu udziału, a z czego wnosi, że namiestnikiem Polak w Galicyi być nie może, boby stawiał takie warunki, jakich rząd nie przyjmie.

Zamach ten, powiedzieć musimy, nie jest dla nas niespodzianką. Zwracaliśmy przy uchwalaniu rezolucyi nie raz uwagę sejmu na to, że stracić możem Namiestnika, który był dla nas najważniejszą zdobyczą, bo nominacya jego uosobiała kierunek autonomiczny w kraju naszym. Przypomnijmy sobie, jakie zajęła Rosya wówczas stanowisko. I dziś nie chodzi Rosyi o to, czy w Galicyi Rada szkolna jest mniej więcej autonomiczną, czy w sądach język polski lub w uniwersytetach, ale czy naczelnikiem kraju jest Polak lub nie. Dla tego, dodajmy jeszcze raz, nie chodziło nam o kanclerza, ale o Namiestnika Polaka.

Nominacya Namiestnika oznacza stosunek kraju do rządu. Nie wiemy, czy rząd ma zamiar w tej chwili go mianować, lecz jeżeli tak jest, jak krążyły pogłoski, i jakby się z owego artykułu próbierczego *N. fr. Presse* wydawało, nie pojmowalibyśmy wcale powodów nasyłania nam Niemca. Czemużby nie miał nim być Polak? Cóż się zmieniło w stosunku Galicyi do monarchii? Dla czegóżby Polak nie miał być namiestnikiem cesarskim w kraju koronnym, który właśnie dał dowody, jak dalece chce się przyłożyć do potęgi i pomyślności monarchii, jak dalece zgadza się to z jego własnym interesem, i odpowiada nawet dalszym politycznym całego narodu, którego jest częścią, widokom? Pomijamy potwarze miotane w artykule *N. fr. Presse*, a odnoszące się do zerwania jedności państwa. To resztki zastarzałego biórokratyzmu, który się z nową erą oswoić nie może, i spleśniałą bronią z arsenału Kriegów wojuje. Zapewne, że rezolucya i w skutek niej sprowadzone położenie byłoby dla Polaka piastującego godność Namiestnika trudnością, ale czyż dla tego mianoby wystawić kraj na próbę obcego namiestnika, i cofnąć autonomię i wszystkie swobody, które mu przecie pomyślniejszy rozwój rokują? Miałożby braknąć poświęcenia na przyjęcie tej godności, w tych warunkach w jakich dziś kraj zostaje? Nie sądzimy, bo poświęcenia obywatelskiego nigdy u nas nie brakło, a rozum polityczny tę drogę jako jedyną, z pożytkiem dla kraju zgodną, wskazuje.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 2 czerwca.

(*J*) W Nr. 121 *Czasu* znajduję list p. Sztarkla, mający zawierać sprostowanie mego sprawozdania o posiedzeniu Towarzystwa demokratycznego. Będąc zmuszonym do odpowiedzi na ten list, aby się nie wydawało, iż milczeniem przyznaję słuszność jego wywodom, przepraszam jak najmocniej Sz. czytelników, że — po raz pierwszy i ostatni — polemiką nużyć ich będę, którą też z tego powodu o ile możności skrócę.

P. Starkel podzielił swoje „sprostowanie" na cztery punkta, na które pozwolę sobie w tym samym porządku odpowiedzieć. Co do pierwszego sądzę, iż takowy niczego nie prostuje, lecz owszem zdanie moje potwierdza. Powiedziałem, iż p. Starkel jest federalistą *w zasadzie* a dualistą *w praktyce*; w „sprostowaniu" swojem wyraża p. Starkel tę samą myśl, tylko w innej formie, albowiem powiada, że ustrój federacyjny Austryi wydaje mu się najnaturalniejszym, że jednak o przeprowadzeniu tegoż ze względu na stosunki *dzisiejszej chwili* myśleć nie można. To samo tyczy się drugiego punktu. Powiedziałem, iż p. Starkel nazwał się „utylitarystą" i że mimo to nie stanął — jak się po takiem oświadczeniu spodziewać należało — w obronie delegacyi; sprostowanie nie przeczy ani jednemu ani drugiemu, pierwsze nawet potwierdza. Że zaś p. Starkel nie stanął w obronie delegacyi, temu zapewne sam zaprzeczyć nie zechce; albowiem wyraźnie postępowanie jej potępił, na nią winę niepowodzenia rezolucyi zwalił i w końcu zarzucił, że życzeń kraju na *ministeryalnych herbatkach*" tylko broniła. Ostatnie to wyrażenie które się zresztą i w sprawozdaniu *Dziennika Lwowskiego* znajduje i przeciw któremu wystąpił p. Iskrzycki, prosząc mówcę o cofnięcie tego wyrazu i ubolewając, że u nas, *zamiast przeciw zasadom walczyć, walczą przeciw osobom*, wreszcie uwaga p. Starkla, że nie polityka utylitarna winna, lecz jej dotychczasowi przedstawiciele t. j. delegaci, że zatem innych delegatów w ich miejsce wysłać należy, świadczą dostatecznie, że miałem słuszność twierdząc, jako p. Starkel z kwestyi zasadniczej zrobił kwestyę osobistą.

P. Starkel oświadczył się przeciw zwołaniu mityngów, któreby miały orzec o celach naszej obecnej polityki. Zgadzam się z nim w tym względzie najzupełniéj, gdyż i ja sądzę, że sprawy takiej doniosłości politycznej nie powinny być traktowane na zgromadzeniu ludowem, które zazwyczaj nie rozbierając przedłożonej sobie kwestyi, potwierdza wszystko, co mu przedkładają ci, którzy w zwołaniu zgromadzenia wzięli inicyatywę. Mimo tego muszę utrzymywać i nadal, że zdanie takie, jak nie przedkładajmy zgromadzeniu ludowemu tych wniosków, albowiem ono ich nie zrozumie" nie jest niczem innem, jak lekceważeniem, co też zupełnie etymologicznemu znaczeniu tego słowa odpowiada. Zresztą miejsce i sposób, w jaki te słowa były powiedziane oraz drastyczna replika, do której się widział zmuszonym p. Groman, bardziéj jeszcze słuszność mego zdania potwierdzają.

Z przypisku Szanownéj Redakcyi dowiaduję się, iż p. Starkel wyraził swoje domysły co do mniemanego autora sprawozdania. Nie wchodząc w to, o ile takie domniemywania należą do zakresu sprostowania faktu jakiego, mogę p. Starkla zapewnić, iż nie mając przyjemności znania go osobiście, nie mam najmniejszej przyczyny do tendencyjnego przekręcania jego słów, a starając się o przedmiotowe, tylko sprawozdanie, mam wyłącznie na oku, rzecz nie osobę, że zatem za strzedz się muszę przeciw insynuacyi, jakobym komukolwiek chciał osobiście ubliżyć. Sądzę, że po tych słowach całą sprawę ostatecznie za załatwioną uważać należy.

Z Królestwa Polskiego 26 maja.

Posyłam wam kilka drobnych wypadków cechujących rządy moskiewskie. w Królestwie.

P. Nortman, pełnomocnik p Moësa, właściciela Pilicy i tamecznych zakładów fabrycznych, nabył dla niego od dyrektora komory w Sosnowcu powoz za 200 rubli. W czasie jarmarku na Św. Stanisław w Żarkach, spotyka go naczelnik Straży ziemskiéj Bendzińskiéj i żąda aby mu odstąpił ów powóz dla gubernatora piotrkowskiego. Nortman wymawia się, że to nie jego własność. Naczelnik straży obrzuciwszy go obelgami jedzie sam do Pilicy, i żąda odstąpienia powozu. Na odmowę p Moësa, naczelnik nawymyślawszy mu, zbiera straż ziemską i każe wyłamać wozownię, i powóz uprowadzić. Moës pod grozą gwałtu i obawą następstw skłania się przyjąć 200 rubli żądając oraz kosztów sprowadzenia powozu; naczelnik mu odpowiada, że niech ma sobie za szczęście, iż i tyle dostaje, a potem chwalił się, że zarobił 50 rubli. Autentyczny ten fakt warto zestawić z przechwałkami owéj Straży ziemskiéj, z jakiemi tak często *Dziennik Warszawski* występuje. Nowa ta instytucya eksploatuje biedny nasz kraj, a pasporta stanowią dla niéj główne źródło zysków, ale mimo bogatych plonów, na tem polu, działalność jéj codzień świeżemi pomysłami biórokratycznéj industryi rozszerza się w ten sposób.

Do rzędu obmyślanych sposobów wyzyskiwań należy ściąganie podwójnych podatków. W roku 1866 właścicielom strącano podatki przy wydawaniu listów likwidacyjnych i kasa Kielecka wydawała na nie kwity urzędowe. W roku 1867 mieszkańcy powiatu Olkuskiego uiszczać musieli podatki do przeniesionéj z tegoż powiatu kasy w Miechowie i za urzędowemi kwitami tejże kasy takowe tam wnosili. W roku 1868 przywrócono znowu kasę w Olkuszu, a teraźniejszy naczelnik powiatu Olkuskiego, szósty z kolei od r. 1864, wypłat uskutecznionych w kasach Kieleckiéj i Miechowskiéj nie uznaje, i mimo pokładanych dowodów zarządza zrealizowanie należytości wypłaconych sekwestracyą. Mieszkańcy unikając kosztownych reklam, pomniejsze podatki po raz wtóry płacą. Rosyjskie pismo tajemnicze dla nas wybornie dopomaga takiéj operacyi, zwłaszcza jeszcze, gdy nikt z mieszkańców a tem mniéj z właściciceli nie wie, ile i jakie podatki obowiązany jest płacić. Dowolna ich skala w ciągłym jest ruchu.

Właściciel dóbr p. R. miał sobie przy wypłacie listów likwidacyjnych strącony podatek od dystylarni wódek w ilości 150 rubli, a odebrawszy kwit kasy Kieleckiéj, był najpewniejszym, że się już pozbył należytości i kłopotu. Naraz powiat Olkuski nadsyła awizacyę, zarządza sekwestracyę, zajęcie. Naprożno p. R. usprawiedliwia się, składa kwity; wszelkie przedłożenia nie pomagają. Udaje się więc z zażaleniem do Warszawy, zkąd odsyłają go do Kieleckiego gubernatora, a ten każe mu znów wracać do Warszawy, gdzie przecież zyskuje wstrzymanie egzekucyi i przyjęcie produkowanego kwitu, ale z tem musi znowu do Olkusza jechać. Przeszło 100 rubli wydał na stęple i koszta zanim uzyskał zwolnienie od powtórnéj zapłaty 150 rubli. Cztery razy zaprowadzano już sekwestr na pruskich poddanych właścicieli znacznych dóbr, o podobnież uiszczone w kasie Kieleckiéj podatki, i dotąd nie są oni jeszcze wolni od napaści władz rządowych.

Pojawienie się fałszywych banknotów, jest świeżo na grubą skalę tutejszych urzędników spekulacyą. Pierwszy lepszy kasyer lub biórowiec dostawszy w ręce banknot, przegląda go ku światłu, potem rozkłada na stole, macza wodą, znowu przegląda i powiada, że bilet wątpliwy, że go do Petersburga musi odesłać. Naprożno pytasz, po czem sfałszowanie poznać, wyznaje, że sam nie wie, bo to jest *arcanum* tajemnic petersburskich arcykapłanów. Banknot, w zamian którego otrzymuje się świstek papieru, przepada; *pro forma* sądy zajmują się czasem śledztwem dla braku dowodów zwykle upadającym, ale gdzie idzie o pomniejsze pieniądze nawet i bez téj formy się obchodzi. Właściciel na zawsze rozstaje się z pieniędzmi bez żadnego regresu o stratę sobie zrządzoną, a tymczasem wątpliwy banknot rozpoczyna swój kurs napowrót. mniejsza, czy wyszedł z Petersburga, czy z pierwszego lepszego miasteczka, jak nowy feniks". Naturalnie, przyjść musi kiedyś do tego, iż oszukiwana i wyzyskiwana bezustannie ludność wypowie na raz kredyt i przyjmować przestanie te skrawki papieru bez wartości, a przecież i mienie i spokój rujnujące.

Zanim to jednak nastąpi, na prawdę, uczymy się we wszystkiem bez rządu obywać, który za wybieraną ludność z kraju, za wydzieraną pracę i mienie, nic a nic w zamian nie daje. Mimo podatków, kar, kontrybucyj, musimy kupować lichą sprawiedliwość, lichszą oświatę, wolność poruszania się i możność życia, nie mamy publicznego bezpieczeństwa ani własności ani osób, zgoła nic, nic, co każdy rząd obowiązany jest dawać. Kraj nasz przedstawia ważne studyum dla ekonomistów i dla publicystów, konstatuje on gdzieś wypowiedzianą, a za mrzonkę poczytywaną ideę, że ludy mogą się bez rządów obchodzić. Mieszkańcy Królestwa nie mamy nic a nic spólnego z teraźniejszym rządem moskiewskim; obcy on dla nas duchem, religią, językiem, zwyczajami, moralnością, zgoła całym swoim ustrojem. Nie może być wyrazem narodu, a tem mniéj jego przewodnikiem.

Wiedeń 2 czerwca. Gazeta urzędowa wiedeńska ogłasza następujące ustawy, które otrzymały najwyższą sankcyę:

ustawę z 20 maja 1869 r. tyczącą się uwolnienia od podatków nowych linij kolei żelaznych, uwolnienie to najwyżej do 30 lat przyznanem być może, uwolnienie zaś od stęplów i opłat tylko do czasu otwarcia kolei;

ustawę z 20 maja 1869 r. tyczącą się warunków przedsiębiorstwa budowy kolei żelaznej z Przemyśla na Chyrów, Lisko, Zagórz, Szczawne do granicy galicyjsko-węgierskiej w Łupkowie, gdzie ta linia połączy się z siecią kolei węgierskich. Ustawa ta upoważnia rząd do wybudowania tej linij kolei albo na koszt państwa, lub też przyznając koncesyą towarzystwu prywatnemu. W razie wydania koncesyi zapewnia państwo 5% w srebrze czystego dochodu od kapitału zakładowego, licząc w przecięciu 1,000.000 złr. na milę.

dralej ustawę z 20go maja r. b. tyczącą się wa unków przedsiębiorstwa budowy kolei z Gracu do St. Gotardt w styczności z projektowaną linią z St. Gotardt przez Klein Zell, Vesprim do Stuhlweissenburga;

ustawę z tegoż dnia tyczącą się wybudowania kolei z St. Peter do Rieki z Villach do Francensfeste; (ważność tej linii tak dla Węgier jak i dla Kroacyi znana).

Następuje ustawa z 22 marca 1869 r. oznaczająca pobór kontyngensu rekrutów na r. 1869 potrzebnego do marynarki wojennej i rezerwy tejże. Ustawa ta naznacza roczny pobór do stałego wojska marynarki w liczbie 56.041 ludzi, do rezerwy zaś 5.604 ludzi z krajów reprezentowanych w Radzie państwa, pobór ten naznaczony od 15 sierpnia do końca września b. r.

W końcu ogłasza gazeta urzędowa rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych tyczące się przyłączenia gmin do nowo utworzonego powiatu sądowego w Würtenthal na Szląsku.

— Rozprawy adresowe w Peszcie wcześniej niż się spodziewać należało zbliżają się do końca. Jak donosi telegram na posiedzeniu 1 czerwca przemawiał Franciszek Deak w obronie adresu komisyi. Dał on pogląd historyczny na ugodę, dowodząc, że takowa została zawartą po dojrzałym namyśle i długich rozprawach. Odtąd nic lepszego nie zaprojektowano a nowe instytucye nie okazały się złemi. Po mowie Deaka wszyscy deakiści zrzekli się głosu, podobnie i wielu członków opozycyi, znać że urok, słowa tego męża nie utracił na swej sile. Dziś ma mieć mowę zamykającą sprawozdawca po której nastąpi głosowanie. Minister skarbu przedłożył wniosek do prawa tyczący się wydania złotych monet na 4 i na 10 złr. sztuka. Prezes ministrów wniósł przedłożenie rządowe o poborze rekrutów na r. 1869.

Chcąc zamieścić całe sprawozdanie obszerniejsze z rozpraw adresowych niż je podają dzienniki wiedeńskie podamy niebawem w streszczeniu mowę ministra Horvatha i Franciszka Deaka

---

Część literacko-artystyczna.

DWÓR CARSKI

(z Pamiętników *Pazia Cara Mikołaja*).

(Ciąg dalszy).

Potęga Piotra Igo doszła do szczytu. Już tytuł Cara był mu za mały. Już zniósł patryarchat i sam się ogłosił głową duchowną i świecką całej Rosyi; a do dwóch wielkich ciał urzędowych, to jest, do synodu i senatu tak zorganizowanych, aby zawsze były posłusznem narzędziem samowładztwa, posłał rozkaz obwołania go Imperatorem Wszech Rosyj. Od tej chwili Carowie zmienili tytuł i każdy nazywał się: Gosudar Imperator i Samodzierżec wsie Rossyjskij.

Mocarstwa europejskie długo odmawiały tytułu imperatorskiego Piotrowi; dopiero w r. 1720 przyznała go Szwecya, Holandya i Prusy. Po jego zaś śmierci w r. 1739 przyzwoliła nań Turcya, w 1745 Francya, w 1747 Cesarz niemiecki, a Hiszpania wraz z Polską dopiero w r. 1767.

Ostatnie lata panowania Piotra krew ofiar katowanych niewinnie zbryzgała ten tron. Carewicz Aleksy i szambelan Moens po długich torturach śmierć ponieśli. Car, który własnego syna kazał zabić, zwrócił podejrzenie i na Carowę, swoją ukochaną Kasię, obwiniając ją o niewierność małżeńską, w skutek czego nie obeszło się bez krwawej egzekucyi. Jenerał Balk i siostra jego zasieczeni na śmierć rózgami; na niego bowiem padało podejrzenie miłosnej intrygi z Carową; siostra za to padła ofiarą, że dopomagać miała kochankom. Atoli Piotr przebaczył Katarzynie, właściwiej, bojąc się rozłączenia z nią, wolał wierzyć w niewinność.

Pokazuje się, że jego przywiązanie do niej było nader silne, kiedy już w chwili skonania, przypomniawszy sobie, że nie zrobił testamentu, przywołał Menżykowa, i ustnie wyraził mu wolę swoją, ażeby Katarzyna po nim wzięła koronę.

Z pomocą Menżykowa i Butarlina utrzymano ją na tronie. Rządy jej nie długie, były dalszym ciągiem Piotrowych rządów.

Następca jej Piotr II, ostatni z Romanowów, miał dążność do przywrócenia starych tradycyj moskiewskich; czego jednak krótkie panowanie nie pozwoliło mu dokonać. W historyi ludu, pamięć tego Cara nie zostawiła żadnego śladu, lubo została po nim wielka dla zwolenników despotyzmu nauka. Możnaby temu ponuremu dramatowi dać tytuł: Szkoła dworaków.

Menżykow, potężny ulubieniec Piotra I i Katarzyny I, a po jej śmierci rejent państwa, od chwili wstąpienia na tron Piotra II stał się prawie drugim wszechwładnym Carem. Bajecznie bogaty, samego Cara gaszący przepychem i zbytkami, otoczony rojem pochlebców, dosięgał już szczytu ambicyi i pomyślności — córka bowiem jego miała zostać żoną młodego Cara. W żadnem państwie nie było przykładu, żeby prywatny człowiek doszedł był do takiej potęgi i bogactw jak Menżykow.

Aż oto pewnego dnia, z niemałym podziwem petersburskiej ludności, ujrzano kilka powozów książęcych wyjeżdżających z jego pałacu i dążących ku rogatkom. Cóż to ma znaczyć, że wszechwładny faworyt w śród zimy opuszcza stolicę? Ten odjazd ukryważ jaką nierozwikłaną zagadkę?

Niestety! Menżykow nie wiedząc o niczem, przyszedł zwyczajem swoim rano do pałacu, aby oddać dzień dobry Carowi mającemu lada dzień zostać jego zięciem — lecz nie puszczają go do Cara... Wraca do domu i zastaje rozkaz wyjazdu ze stolicy do dóbr swoich...

Wyjeżdża... O kilka wiorst od Petersburga dogania go kuryer carski z poleceniem, aby złożył wszystkie godności i ordery.

Znowu o kilkanaście wiorst dalej, dogania inny, i każe mu wraz z córką i synem z karety przesiąść się na telegę... Okutych w kajdany potaszczono na Sybir.

Menżykow został chłopem i własnemi rękami uprawiał kawał roli na utrzymanie rodziny.

Najzaciętszym jego wrogiem był książę Dołgorukow; on to podkopał jego wpływ, aby mógł zająć opróżnione miejsce faworyta — ale kara przyszła i na intryganta; bo w niewiele lat Dołgorukow z całą rodziną poszedł w Sybir, wioząc uwolnienie dla Menżykowa, który właśnie co skonał...

Anna Iwanowna, siostrzenica Piotra I i wdowa po księciu kurlandzkim powołaną została na tron po śmierci Piotra II. Kurlandya miała swoją osobną konstytucyę. Nim ją tedy powołano na Carowę, kazano jej przysiądz na podobną konstytucyę dla Rosyi; ale jakżeż się zdziwiła, gdy stanąwszy w Moskwie usłyszała gorzkie wyrzuty dworaków, że mogła podobny akt podpisać.

— Pojmuję ten wyrzut z waszej strony, moi panowie — rzekła Anna — ależ lud, któremu panuję, życzy sobie tej zmiany. Spytajcie go — a przekonacie się.

— Lud! — zawołali chórem dworacy — lud rosyjski jest dobry — ale nie lubi zmian, i kocha absolutne rządy.

— Lud może być ciemny, lecz nie taki głupi.

— Przekona się Naj. Pani — odrzekł jeden z dworzan. Pozwól tylko otworzyć okno i słuchać co mówi.

Na placu Kremlińskim tłumy ludu wrzeszczały:

— *Samoderzawie! Samoderzawie!* (Samowładztwo!)

A zwracając wzrok błagalny do Carowej, wskazał jej akt niedawno podpisany.

Anna nie wiedziała co robić... Dworzanin dał jej do zrozumienia, żeby podarła ów papier, co też uczyniła, dodając z politowaniem:

— Takim ludem nie umiałabym rządzić; dam mu Birena niechaj nim rządzi. Jeżeli on ich zadowolni, to widać, że lepszego niewarci.

Biren, Książę Kurlandzki, zostawszy wszechwładnym ministrem, należy do rzędu tych despotów, na których wspomnienie wzdryga się natura ludzka. Skazywał, wywoził, torturował, ścinał łby, z nieustającą szybkością parowej machiny. Jednym łamał ręce, nogi ucinał, wyrywał języki; dla drugich miał inną receptę odpowiednią klimatowi. Skazaną ofiarę rozbierano do naga na trzaskącym mrozie i oblewano dopóty wodą, aż się zamieniła w posąg z lodu; — nieszczęśliwy dusił się w skorupie kryształowej.

Gdy Biren tak dokazywał, Anna otoczyła się rozkoszami i nie marzyła o niczem jak o nowych zabawach i festynach. Bale jej, zdaniem cudzoziemców, ćmiły wszystko wystawnością i wymysłami... Newa tymczasem wyrzucała trupy pomordowanych — Biren zabawiał Carową — Carowa się bawiła — na skargi nie było miejsca. Podobnie jak wynajdywał coraz nowe męczarnie tak i niewyczerpanym był w wynajdywaniu rozrywek; a czy wypadało gniewać się na ministra tak bujnego w pomysły za te tam krwawe wybryki, usprawiedliwione zapewne dobrem i bezpieczeństwem państwa?

Jego to konceptem stanął w Petersburgu na Newie ogromny pałac z lodu... Miękkie kobierce pokrywały zimną posadzkę; pod sklepieniem wilgotnego kryształu wisiały żyrandole, których rzęsiste światła odbijały się o galerye, kolumny i ściany, napełniając całe wnętrze tego zaczarowanego gmachu brylantową atmosferą światła, łamiącą się wszystkiemi tonami tęczy... Dodajmy do tego prawdziwe potoki brylantów zdobiących włosy i piersi dam i kawalerów — a w istocie nie był to lodowaty pomysł, lecz jakby fantazya powieści arabskiej, zamieniona w rzeczywistość.

Powiadają, że niewyczerpany Biren na tem nie poprzestał tej pamiętnej nocy — lecz jeszcze podczas najożywieńszej zabawy balowej, kazał paręset więźniów wyprowadzić z fortecy Schlüsselburskiej, i rzucić ich w wyrąbaną na Newie płonkę, która dostarczyła ciosów lodowych do budowy owego pałacu.

Festyn ten odprawił się w stolicy Carów r. 1740.

Książę August Galicyn w książce swojej: „*Misyonarz rosyjski w Ameryce*" opowiada tę samą historyę z innemi szczegółami, które mógł był

dziś powracamy jeszcze do przemówienia znanego węgierskiego pisarza **Jokaja**.

Jokaj krytykuje obecny system wojskowy. Niebieskie bluzy, czerwone spodnie zdaleka uderzające, zdawałoby się, że to żołnierz francuski, brakuje tylko chassepotów, lecz i z chassepotami żołnierz węgierski nie będzie się zapalał do obrony linii Menu, natomiast, gdy chodzi o ojczyznę kosa wystarczy i cudów dokona.

Któż jest zadowolniony z wspólnych delegacyj (głosy z prawej: my!) Delegacye uchwalają miliony, o których użyciu my jako reprezentacya narodu nic nie wiemy (Głosy: przeciwnie!) Delegacye są tylko jedną linią oddzielone od ściślejszego Reichsrathu, rząd obecny nie przekroczy tej linii, ale za lada zmianą zatrzeć się ona gotowa. Głosuje za adresem Ghyczego.

Podczas mowy Jokaja pojawia się w trybunie magnatów brat króla bawarskiego, hr. **Andrassy** idzie go powitać.

Hugo Anker członek deputacyi kroackiej zabiera głos jako wysłaniec trójkrólestwa do ułożenia wspólnych spraw. Nie chce on się wraz z swymi towarzyszami uchylać od obrad nad odpowiedzią sejmu na mowę tronową. Mowca popiera adres redakcyi komisyi jak najgoręcej, widzi w niem bowiem wyrażoną potrzebę związku z Austryą, którą także uznają Kroaci. Należałoby także i Pogranicze wojskowe przypuścić do dobrodziejstwa konstytucyjnych stosunków, wszelako mowca sądzi, że instytucyi tego kraju nienależy od razu przeobrażać. W sprawie dalmatyńskiej oświadcza się, za rozwiązaniem na podstawie ugody kroacko-węgierskiej.

— Oddawna już objawiało się pewne współzawodnictwo między dwiema stolicami dualistycznego państwa o względy N. Pani, współzawodnictwo, które w Peszcie powodowało imanifestacye pełne uniesienia i rycerskości dla królowej, w Wiedniu zaś pokątne utyskiwania i żale, że Cesarzowa więcéj przebywa w Budzie i Gödöllo niż w Burgu lub Laxenburgu. W ostatnich dniach żale wiedeńczyków znalazły wyraz w dwóch dziennikach z powodu nieobecności N. Pani na balu u kanclerza. *Neue Fr. Presse* użalała się w sposób nader mało konstytucyjny, że Cesarzowa daje pierwszeństwo stolicy węgierskiéj nad starą stolicą przedlitawską. *Tagblatt* zaś w więcéj konstytucyjny ale mniéj dworski sposób twierdził, że to jest rzeczą obojętną, gdzie N. Pani przebywa, czy bierze udział lub nie w uroczystościach dworskich i że jak każdy prywatny ma prawo wybierania do woli miejsce zamieszkania. *Pester Llyld* w obszernym artykule pod napisem: „Cesarzowa i Wiedeńczycy" daje ostrą odprawę zawiści wiedeńczyków, oskarżając ich, że nigdy nie umieli otoczyć N. Pani odpowiednią czcią, a dziś podnoszą skargi nieuzasadnione i nieprzyzwoite.

— Nowa Presse podaje, że listem odręcznym N. Pana do hr. Taaffego i hr. Andrassego zostały zwołane delegacye wspólne na dzień 4 lipca. Patenta zwołujące delegacye nie będą ogłoszone dopóką ministerstwo węgierskie nie zapewni sobie wyborów, które nastąpią po zamknięciu obrad adresowych.

— Namiestnictwo w Pradze zawiadomiło Wydział krajowy, że otwarcie sejmu nastąpi w połowie sierpnia.

— Burmistrzem Innsbrucku wybrano jednogłośnie notaryusza Tschurtschenthalera.

— Prezydent rządowy Krainy wydał do mieszkańców owych powiatów, które były widownią pożałowania godnych scen; następującą odezwę w języku słowiańskim, polecając jej przesłanie wszystkim gminom:

Mieszkańcy powiatów w okolicy Lublany i Littai.

Nader pożałowania godny, ohydny wypadek zaszedł wpośród was w d. 23 bm. Przeciw spokojnym współobywatelom i ziomkom waszym, którzy w zamiarze najbardziej pokojowym dla przyjemności swej do was przybyli, dokonano czynów oburzającej dzikości.

Winni pociągnięci będą do odpowiedzialności i zastosowaną do nich zostanie cała surowość prawa.

Wiadomo wam, że w roku przeszłym w pobliżu waszym dokonaną była podobna ohyda, której skutkiem było skazanie mnóstwa młodzieży na dotkliwe kary więzienia.

JCMość nasz najłaskawszy Cesarz i Pan w nieograniczonej wspaniałomyślności odpuścił niedawno resztę kary skazanym; spodziewać się było można, że się nigdy więcej nic podobnego u was nie wydarzy.

Głęboką boleścią napełniać musi każdego przyjaciela waszego kraju, każdego przyjaciela ludzkości i chrześcianina, że po tym akcie łaski monarszej tak rychło powtórzyło się podobnego rodzaju zuchwalstwo.

Ziomkowie! Ufajcie rządowi cesarskiemu, ufajcie władzom, które chcą dla was jak najlepiej, i starają się o te.

Jak własność i wolność wasza, tak wiara i język wasz stoją pod opieką ustawy. Nikt nie może ani chce ich naruszać, nikt nie może ani chce zagrabić wam ich. Ci, co w was to wmawiają, są nierozumni lub złośliwi nieprzyjaciele porządku i prawdy.

Państwo strzeże waszej wiary całą swoją potęgą, wasz język w urzędzie i szkole zaprowadzony został prawnie i pozostanie wam na zawsze.

Ziomkowie! Strzeżcie się wszelkiej pokusy do gwałtu, gdyż ci, co jej ulegną, nie ujdą najgorszych skutków i gorzkiego żalu.

Łączcie się raczej ze mną, z rządem waszego Cesarza, w usiłowaniu przywrócenia i ubezpieczenia pokoju i zgody w waszej ojczyznie, aby Bóg pobłogosławił waszej pracy, i abyście sami żyć mogli wolni i spokojni w wolnej i spokojnej ojczyznie.

Lublana 29 maja.

C. k. prezydent Krainy
Zygmunt Konrad Eybesfeld.

— **Ustawa z 29go marca 1869, względem konskrypcyi.**

Za zgodą obu izb Rady państwa uznaję za stosowne dla jednostajnego uregulowania postępowania przy konskrypcyi udzielić załączonemu przepisowi Moje zezwolenie i rozporządzić co następuje:

Art. 1. Pierwsza konskrypcya według tego przepisu ma być przeprowadzona w r. 1870 we wszystkich królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych z sprowadzeniem do stanu w d. 31 grudnia 1869.

Art. 2. Z konskrypcyą ludności ma się odbyć zarazem konskrypcya najważniejszych zwierząt domowych.

Art. 3. Druga konskrypcya według tego przepisu ma się odbyć z sprowadzeniem do stanu z d. 31 grudnia 1880, a każda następna co lat dziesięć.

Art. 4. Rozporządzenie cesarskie z d. 23 marca 1857 D. U. P. Nr. 67 i zatwierdzony temże przepis względem konskrypcyi wyjmują się z mocy obowiązującej.

Art. 5. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrowi spraw wewnętrznych i upoważnia się go zarazem do wydania odnośnych rozporządzeń wykonawczych.

Wiedeń 29 marca 1869.

Franciszek Józef w. r.
Taffe w. r. *Giskra* w. r.

Ustawa z d. 20 maja 1869,

względem uwolnienia od stemplów i odpłat aktów sądowych zniszczonych podczas pożaru w Stanisławowie.

I. Podania, protokóły i expedycye sądowe, które z powodu zniszczenia przez pożar aktów sądowo-cywilnych stanisławowskiego sądu cywilnego dla uzasadnienia pretensyj prywatnych w sprawach spornych i innych odnowione być muszą, będą uwolnione od powtórnego stemplowania i opłaty należytości, jeżeli z istniejących jeszcze aktów sądowych da się stwierdzić lub jeżeli strona według słusznego uznania sądu dostatecznie udowodniła, że odnowić się mające podanie lub protokół w czasie pożaru albo wcale nie albo korzystnie dla niej załatwione były, i że zarazem przy poprzedniem podaniu lub expedycyi opłacono prawnie przypadające stemple i należytości.

II. O tę ulgę strony starać się muszą podając prośbę bez stempla do właściwego sądu, który rozstrzygnie, czy ulga rzeczona może być przyznana.

III. Do podawania takich próśb wyznacza się termin prekluzyjny sześciomiesięczny, licząc od dnia wejścia niniejszej ustawy w moc obowiązującą; po upływie zaś tego terminu prośby wspomnione nie będą uwzględniane.

IV. W razie przyzwolenia na żądaną ulgę wyrok sądu, uzasadniający uwolnienie, ma być na podaniach, protokółach lub innych expedycyach urzędowych wyrażony na pierwszej stronie pierwszego arkusza.

V. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą z dniem ogłoszenia.

VI. Wykonanie tej ustawy porucza się ministrom skarbu i sprawiedliwości.

Schönbrunn 20 maja 1869.

Franciszek Józef w. r.
Taffe w. r. *Herbst* w. r. *Brestel* w. r.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 czerwca. Wczoraj o godzinie 5éj po południu otwartą została wystawa rolniczo przemysłowa bez żadnego aktu lub obrzędu. Rozłożoną jest ona w obszernym ogrodzie Bystrzonowskich na Wesołéj bądź pod gołem niebem, bądź w szopach i domu stojącym w tym ogrodzie, stasownie do przedmiotów. Począwszy od lokomobil obracających młyny, młocarnie, sieczkarnie aż do najdrobniejszego narzędzia gospodarczego, wszystkie potrzeby rolnika mogą być tam zaspokojone; począwszy od surowego pnia drzewa aż do mąki i nasion ogrodowych, do kwiatu prawdziwego lub naśladowanego w formacie powiększonym dla ułatwienia nauki botaniki, wszystkie działy gospodarstwa wiejskiego są tam reprezentowane, wszystkie wyroby przemysłu rolniczego, ogrodniczego i leśnego. Obok machin wyrobu krakowskiego stoją machiny słynnych fabryk angielskich i niemieckich, obok taczek welocipedy i pojazdy, obok marmurów krajowych prosta cegła ogniotrwała. A jednym z najpiękniejszych oddziałów wystawy, jest bydło. Po kilkunastoletnich kosztownych i wytrwałych usiłowaniach, rozpowszechniła się w naszym kraju po lepszych oborach rasa holenderska bydła rogatego i w niczem ona nieustępuje swoim prapradziadom sprowadzonym niegdyś z żuław harlemskich. Obok nich konie, owce, trzoda aż do kury spokojnie chodzącéj po ogródku, obutéj tak, iż nie może grzebać, wszystko tam doprowadzone do takiego stopnia doskonałości, iż zdawałoby się, że gdyby ludzi chowano tak racyonalnie, możeby również daleko można posunąć uszlachetnienie rodzaju ludzkiego, jak to doprowadzono ze zwierzętami.

Ale nie zdajemy tu sprawy z wystawy, chcieliśmy tylko krótkiemi słowy donieść o jéj otwarciu, bo obszerniejszy jéj opis zostawiamy sobie na dalsze dni, zwłaszcza, że wiele przedmiotów dziś dopiero przybywa, a katalogi jeszcze nie wygotowane, aby można systematycznie rozgatunkować wszystkie okazy. Tym czasem publiczność już zapełnia ogród, ogląda, przeziera, bada, a radzimy jéj przesuwać się ostrożnie pośród warczących kół machin, kieratów i sieczkarń.

Jutro przed południem przybędzie dla obejrzenia wystawy Minister rolnictwa hr. Alfred **Potocki** i w południe przyjmować ma członków komitetu Towarzystwa gospodarskiego z prezesem jego hr. Henrykiem **Wodzickim** na czele, członków komitetu wystawy oraz rózne instytucye krajowe.

— Już wczoraj przed wieczorem krążyły omnibusy z miasta na wystawę rolniczo-przemysłową za opłatą 10 centów.

— Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło w d. 1 czerwca zwykłe posiedzenie, na którem prezes jego Dr **Rydel** odczytał zawiadomienie Namiestnictwa we Lwowie, o potwierdzeniu wybranych przez Towarzystwo członków zamieszkałych w Paryżu, Dra Seweryna **Gałęzowskiego** na członka honorowego, i Dra Ksawerego **Gałęzowskiego** na członka korespondenta.

Następnie Dr **Blumenstok** przedstawił chorą z rzadkiem cierpieniem, noszącem nazwę *choroby Basedowa*, odznaczającą się tak mocnem wypukleniem oczu na zewnątrz, iż powieki nie są w stanie ich pokryć, czemu zawsze towarzyszy obrzmienie gruczołu tarczowego na szyi, czyli wole.

Dr **Warschauer** odczytał przegląd dzieła nadesłanego Towarzystwu w darze z ministeryum wojny Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, którego przedmiotem obszerne sprawozdanie o cholerze i żółtej febrze w Ameryce panującej.

Wreszcie po dłuższej rozprawie co do niektórych kwestyj słownictwa lekarskiego, Dr Aloizy **Szalay** odczytał wiadomość o Stowarzyszeniu zawiązanem w Austryi w celu opieki nad rannymi żołnierzami niezdolnymi do pracy w skutek ran w boju odebranych, oraz nad wdowami i sierotami po poległych.

— Jutro w piątek o godzinie 8éj wieczorem odbędzie się w Towarzystwie postępu rękodzielników i przemysłowców ogólne zebranie członków.

— W sobotę o 10éj rano odbędzie się w sali radnéj Magistratu posiedzenie Towarzystwa przyjaciół oświaty.

— Przypominamy, że jutro w piątek odbędzie się w ogrodzie strzeleckim loterya fantowa na korzyść ubogich zostających pod opieką stowarzyszenia Ś. Wincentego à Paulo.

— W sobotę o godz. 10éj rano odprawionem będzie w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ksawerego Godebskiego, zmarłego we Lwowie d. 17 maja. W Nr 112 *Czasu* zamieściliśmy żywot Godebskiego. Tu przypomnimy tylko, że był on synem poety Cypryana Godebskiego pułkownika 8go pułku wojsk polskich poległego pod Raszynem r. 1809, służył wojskowo w r. 1831 i posłował na sejm z powiatu Łuckiego na Wołyniu, następnie emigrował do Francyi i był tam nauczycielem w szkole Batignolskiéj, a od r. 1849 powołany na kustosza Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

— W sobotę o 6ej wieczorem odbędzie się posiedzenie oddziału nauk moralnych Towarzystwa nauk. krakowskiego. Dr Aleksander **Kremer** czytać będzie „Słowniczek prowincyonalizmów mowy polskiej na Podolu."

— *Przegląd polski* z czerwca zawiera następujące artykuły: „Muszkieter" (dokończenie) przez **Bodzantowicza**; — „Analiza spektralna" przez Dra **Libelta**; — „Mowa Stanisława Orzechowskiego na Sejmiku w Sądowéj Wiszni 1565 r." udzielił J. **Szujski** — „Północny Związek niemiecki dzieło hr. Bismarka" (dokończenie), przez Stan. **Koźmiana**; — „Kilka uwag z powodu artykułu o północnym związku" przez **Wielkopolanina**; — „Teka Stańczyka" (ciąg dalszy); — „Przegląd literacki" przez J. **Szujskiego**; — „Przegląd polityczny" przez Stan. **Koźmiana**. (O artykule tym znajdujemy telegramy we lwowskich i wiedeńskich dziennikach; podamy go jutro w całości); — „Sprawy ekonomiczne" przez Cezarego **Hallera**; — „Kronika bibliograficzna".

— Drugie przedstawienie teatralne na korzyść „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy Sybiraków", danem będzie w niedzielę. O ile dotąd wiemy, amatorowie z udziałem p. Modrzejowskiej odegrają komedyę p. Stożka p. n.: „Gałązka heliotropu", drukowaną niedawno w *Dzienniku Literackim*, tudzież inną jeszcze komedyę i obrazy z żywych osób według Grottgera.

— Od kilku dni dochodziły tu wiadomości o niebezpiecznej ranie, którą poniósł w pojedynku w Warszawie młody pianista Józef Dulęba. Dzienniki warszawskie podają właśnie wiadomość o jego śmierci. Umarł on d. 1go b. m. Urodzony w Nowym Sączu, uczęszczał do szkół w Krakowie, po których ukończeniu, okazując już niepospolite zdolności muzykalne i oddając się z zamiłowaniem fortepianowi, kształcił się następnie w Pradze i w Paryżu, a za powrotem do kraju dawał koncerta w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Warszawie, i w tem ostatniem mieście bawił od niejakiego czasu, biorąc udział we wszystkich popisach muzykalnych. Zaledwie 26 lat licząc, stanął już w rzędzie pierwszych artystów, a przy biegłości posuniętej do wysokiego stopnia, wielkiej sile fizycznej oraz głębokiem pojmowaniu sztuki, czekała go bardzo świetna przyszłość — i tę zawcześnie śmierć przerwała.

— Cieszy się *Kraj* konceptem o piłce i powtarza go słusznie, bo to przecie jego własny. Dodaje, „że *Czas* się zmęczył"; być może, bo gra w piłkę z dziećmi męczy, a w każdym razie długo trwać nie może.

— Fundusz ś. p. Jerzego **Gaffenki** na wsparcie ubogich krakowskich wstydzących się żebrać przeznaczony, przyniósł od 1 maja 1868 r. do końca kwietnia 1869 r. w procentach od obligacyj indemizacyjnych do funduszu tego należących złr. 1228 c. 49 1/2

Stosownie do fundacyi odprawionem zostało dnia 5 maja żałobne nabożeństwo w kościele Św. Norberta za duszę fundatora kosztem złr. 34 c. 49 1/2, poczem udzielono wsparcie:

22	osobom	po	"	" złr. 10	razem 220 złr.
114	"	po	"	" złr. 5	razem 570 "
88	"	po	"	" złr. 3	razem 264 "
70	"	po	"	" złr. 2	razem 140 "
				Rozchód	razem 1228 złr. 49 1/2 c.

— W ciągu czerwca obowiązali się następujący piekarze tutejsi dostarczać najtaniéj pieczywa:

chleb pszenny: Walenty **Łysakowski** przy Targowisku drzewa na Kleparzu, Małgorzata **Małasińska** przy ulicy stolarskiéj, Tomasz **Pindelski** przy ulicy Floryańskiéj, Waleryan **Racieski** przy ulicy Pijarskiéj, Franciszek **Szajrych** przy placu Szczepańskim i Wojciech **Wnętrzak** przy ulicy Wiślnéj — za 1 cent 4 łuty wiedeńskie;

chleb żytni: Tomasz **Pindelski** przy ulicy Floryańskiéj — za 1 cent 5 łutów wied.;

bułki przednie: Wojciech **Jachimski** przy ulicy Szewskiéj — za 1 cent 2 1/4 łut. wied.;

bułki zwyczajne: Stanisław **Bartl** przy ulicy Szewskiéj, Tomasz **Chęciński** przy ulicy Długiéj, Wojciech **Jachimski** przy ulicy Szewskiéj i Jan **Wątorski** przy ulicy Mikołajskiéj — za 1 cent 3 1/4 łutów wied.;

chleb parowy Gustawa **Barucha**: za 1 funt Nr 1 cent. 8, Nr II cent. 7, Nr III cent. 6.

chleb żytni pędzichowski i *prądnicki*: za 1 funt 6 centów.

— Do Rady powiatowéj Śniatyńskiéj wybrano d. 29 maja z grupy włościańskiéj Bazylego **Bajczuka** wójta z Zadubrowiec.

— Okropnéj zemsty dowód przytacza *Gaz. policyjna* warszawska. Dwie żydówki mieszkające razem, obie matki, pokłóciły się z sobą. Jedna z nich korzystając z chwilowéj nieobecności swojéj przeciwniczki, schwyciła 4 miesięczne jéj dziecko i połamała mu ręce i nogi.

— D. 30 maja umarł w Warszawie powieścio i komedyo pisarz Antoni Wieniarski, licząc lat 45.

— W Winterbergu w Czechach nastąpił d. 1 b. m. wieczór wybuch w fabryce chemicznej. Wszystkie budynki zostały zburzone i osiem osób zabitych.

— Z powodu wzmianki naszej o aresztowaniu na Baranie podejrzanych o morderstwo i rozbój osób, odbieramy następujące wyjaśnienie:

W dniu 30 maja policya rosyjska aresztowała na Baranie krakowskiego kupca Sonnenscheina podejrzywając go o morderstwo rozbójnicze; ponieważ byłem pośrednim sprawcą tej bardzo nieprzyjemnej sprawy, mam sobie więc za obowiązek dać niniejszem następne objaśnienie:

W niedzielę d. 30 maja przejeżdżając przez Działoszyce wstąpiłem na chwilę do Sr. utrzymującego tamże zajazd i restauracyę, gdzie zastałem dwóch nieznanych mi zupełnie ludzi widocznie obcych i przejezdnych. — Zleciwszy Sr., aby posłał po kupca, do którego miałem interes, wyszedłem do miejscowej cukierni; tam po kilku minutach wbiegł zmięszany i blady Sr. i odwoławszy mnie na bok powiedział, że podróżni, których widziałem u niego, z opisu podanego przez Naczelnika straży ziemskiej z Jędrzejowa podobni są zupełnie do śledzonych o zrabowanie p. Kabajskiego złoczyńców; że mają nawet takie same surduty i kapelusze, że gdy im napomknął, iż złoczyńców tych szukała policya w Działoszycach jeden z nich zbladł jak ściana, i zdjął natychmiast podane w rysopisie kosmate paleto i bezzwłocznie obaj wyjechali; że nadto kupiec Działoszycki Tug. zwrócił jego uwagę, iż to muszą być poszukiwani, bo zupełnie tak ubrani i tak wyglądają jak w rysopisie podane. Nadmienił mi przytem Sr., że jeden z nich jest p. Sonnenschein a drugi jakiś Amerykanin, że pierwszego znał dzieckiem i bałby się posądzać go o takie przestępstwo, gdyby nie tak zupełne zejście się rysopisu i tej okoliczności, że właśnie jadą z Kielc przez Jędrzejów a pod Jędrzejowem Kabajskiego zrabowano; radził mię się przytem, jak postąpić. Odpowiedziałem mu na to: ponieważ jesteś pan sumiennie przekonany, że to mogą być przestępcy, powinieneś dać znać o tem policyi; że zaś już odjechali i to w stronę kómory, trzeba działać szybko, aby jeśli są winni, jutro się zaraz do Ameryki nie wybrali. Sr. upewniwszy mnie raz jeszcze, że według rysopisu podanego przez policyę są prawie na pewno ciż sami, poszedł do burmistrza; ja zaś wyjechałem i z drogi wysłałem konnego posłańca z listem adresowanym do p. Rejmersa kupca w Proszowicach, którym mu doniosłem, że pojechali ku Proszowicom i Baranowi tacy a tacy z rysopisu i innych okoliczności mocno podejrzani o rabunek Kabajskiego, ponieważ jednak pewności nie ma, postąpić jednak trzeba oględnie. P. R. list mój pokazał policyi w Proszowicach i pana Sonn. z towarzyszem aresztowano na Baranie. Dalszy ciąg sprawy sam p. Sonnenschein opisać może. W końcu nadmieniam, że z p. Sonn. widziałem się tu w Krakowie już po powrocie jego z Miechowa, i że mu dałem satysfakcyą przez sąd polubowny orzeczoną.

Kraków 2 czerwca 1869.

K. Koszutski.

— Dnia 2go czerwca pochmurno, wieczór i noc pogodne przytem zimne. Termometr od + 12°.2 zeszedł na + 6°.0 od R. Barometr idzie w górę; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 3 czerwca był 331·58, termometru + 5°.2 R. Wiatr prawie północny.

— W piątek dnia 4go czerwca, Serca Jezusowego, Śgo Flawiana biskupa.

Sprawy sądowe.

Proces Józefa Neczyporowicza i jego bandy.
(Od korespondenta naszego).
Ciąg dalszy.

Lwów dnia 2 czerwca.

Dziś znajdujemy w sali sądowej między resztą oskarżonych także Neczyporowicza. Wygląda on nadzwyczaj mizernie. Znać w nim człowieka trawionego moralnemi i fizycznemi cierpieniami. Widać, że zwątpił on po tém, co w czasie wniosku z ust prokuratora usłyszał o swej przyszłości, która nie może mu się inaczej przedstawić, jak w barwach bardzo smutnych.

Po Drze Żminkowskim zabiera głos obrońca Försterów prof. Rulf. Znane imię obrońcy w dziedzinie wymowy sądowej było nam rękojmią, że obrońca wywiąże się ze swego zadania z korzyścią dla oskarżonych. Oczekiwania nie zawiodły, a mowca świetną swą odpowiedzią na przemówienie prokuratoryi złożył nowe dowody umiejętnego i głębokiego traktowania powierzonej sobie sprawy. Niemniej pięknie mówił obrońca Szepczyńskiej Dr Nurkowski. Żałujemy, że nam ani czas, ani miejsce nie pozwala podać krótkich a treściwych sprawozdań z obron tutaj wypowiedzianych. Jutro po replice i duplice prokuratoryi i obrońców, dobiegnie rozprawa do końca. Wyrok nastąpi dopiero za dni kilka, bo nie mniej zapewne czasu zabierze narada, tudzież umotywowanie całego wyroku.

(*Dokończenie nastąpi.*)

(*Wyrok sądu najwyższego.*) Przed kilku miesiącami podaliśmy proces Dura Blachy i Pawła Wania o rozbójnicze morderstwo obwinionych, z których pierwszego skazał sąd na śmierć, drugiego zaś na karę więzienia przez całe życie. Dowiadujemy się teraz, że sąd wyższy obydwóch skazał na śmierć, na co sąd najwyższy się zgodził; gdy jednak N. Pan wyroku tego nie podpisał, przeto sąd najwyższy skazał obu na więzienie dożywotnie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogólne zgromadzenie
Towarzystwa gospodarczo-rolniczego
w Krakowie dnia 2 czerwca.
(Dokończenie.)

W dalszym ciągu posiedzenia z dnia 29 maja (ob. Nr 121 *Czasu*) odbyło się dziś zapowiedziane zgro-

---

zaczerpnąć z podań familijnych. Posłuchajmy ciekawego ustępu.

„To cudo nowego rodzaju — pisze on — było zbudowane *in gratiam* weselnej uroczystości księcia Galicyna, który to książę zrobiony był nadwornym błaznem za karę, iż będąc za granicą, przyjął wiarę katolicką. Miał on już wtedy przeszło lat piędziesiąt; był wdowcem, i ojcem syna w stopniu oficera gwardyi. Otóż Imperatorowa dała mu do zrozumienia, aby się żenił powtórnie, przyrzekając opędzenie kosztów weselnych z swej prywatnej szkatuły. Powiadają, że wybrano mu oblubienicę, starą, szpetną cygankę. Anna wyprawiając to wesele, chciała przytem popisać się z potęgą swego rozległego państwa, i w tym celu dała rozkaz wszystkim gubernatorom, aby z każdej gubernii przysiali jej po parze z rozlicznych plemion osiadłych w Rosyi. Gdy ta przesyłka stanęła w stolicy, ubrano kosztem skarbu każdą parę w strój jej właściwy. Urządzeniem tej uroczystości *ludowej* zajmował się Wielki Łowczy Wołyński, ten sam, którego w jakiś czas potem powieszono, wprzód wyrwawszy mu język i obciąwszy ręce. W dniu naznaczonym goście ci w liczbie trzechset, odprawili komiczną paradę pod oknami Imperatorowej i przeciągali po ulicach Petersburga, mając na czele parę nowożeńców zamkniętych w klatce umieszczonej na grzbiecie słonia. Wszystkie pary jechały za nimi w sankach ciągnionych przez renifery, psy, woły, kozy; a niektóre na grzbiecie wielbłądów. Po bankiecie rozpoczęły się tańce, a w końcu balu zaprowadzono nowożeńców do łożnicy zrobionej z lodu i obstawiwszy ich szylwachami, nie kazano wypuszczać z tej lodowni..."

„Nazajutrz — pisze w pamiętnikach swoich jenerał Manstein naoczny świadek tej carskiej farsy — znaleziono w łożnicy dwa trupy".

Krótkie panowanie Iwana VI i Anny II Leopoldówny niczem szczególnem nie odznacza się w historyi. Dopiero gdy Elżbieta, córka Piotra I, z pomocą feldmarszałka Municha wysadza wszechwładnego Birena, i berło obejmuje — bogatszą się staje w szczegóły historya tego jedynego w swoim rodzaju monarszego dworu.

Elżbieta dostawszy od swego narodu i od historyków przydomek: *dobrej*, lubiła się chełpić, że przez ciąg panowania, nie podpisała ani jednego wyroku skazującego na śmierć. To prawda; lecz czyliż ciągłe wysyłki na Sybir, mniej są mordercze niż szubienica lub miecz katowski? lub czyli knut i wyrywanie nozdrzów, będące w ciągłej praktyce za jej rządów, mniejszą są karą niż śmierć!

Z tem wszystkiem od Elżbiety do Cara Aleksandra I wyrywanie nozdrzów było na porządku dziennym dla wszelkiego rodzaju winowajców. Wszystkie klasy czy to krepostnych, czy mieszczan, czy duchownych, czy szlachty podlegały jednej i tej samej karze. Osobliwszy to ten stan szlachecki w Rosyi, kiedy jeszcze w naszym tak dumnym z oświaty wieku 19tym, ponosił kary cielesne. W cywilizowanej Europie stan szlachecki wyszedł z rycerstwa i miał przywilej nietykalności — w Rosyi będąc kreacyą absolutyzmu, podlegał wszystkim kaprysom despoty. Żeby być szlachcicem trzeba mieć tradycyą — bez niej, nawet wszechmocny ukaz stanu tego nie stworzy.

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

Sąd sejmowy

opowiedziany przez naocznego świadka.

(*Przyczynek do dziejów Królestwa Kongresowego.*)

(Ciąg dalszy).

Senator wojewoda Krasiński, będąc w czynnej służbie wojskowej jenerałem jazdy, a przytem adjutantem cesarskim, sądził się zapewne być obowiązanym do zdawania po służbie raportów z czynności swoich, jako postanowień sądowych; zatem bez względu, iż Sąd sejmowy, jako najwyższa władza w sądownictwie, nie podlegał żadnej kontroli władzy cywilnej a tem mniej wojskowej, po każdem posiedzeniu odbytego zawyrokowania, udawał się natychmiast do Belwederu, ażeby Wielkiemu Księciu zaraportować, czyli zdać sprawę z czynności sądowych, i to w przedmiocie głosowania w szczególności za każdym z obwinionych, jako też o zapadłej decyzyi Sądu. Po takiem-to sprawozdaniu Wielki Książę natychmiast z odebraną od Krasińskiego wiadomością codziennie, do Petersburga do Cesarza kuryera wysyłał.

Publiczność w stolicy jako i na prowincyi powziąwszy wiadomość o zapadłych wyrokach Sądu sejmowego, jako też o szczegółowem głosowaniu tegóż Sądu, co niemogło być tajnem, gdyż takowe jawnie w obecności kilkudziesięciu członków odbywało się, powzięła największy szacunek i uwielbienie ku członkom Sądu, a szczególniej dla prezesa senatora wojewody hr. Bielińskiego, tak, iż na każdem miejscu z największem poszanowaniem i czcią byli przyjmowani. Z drugiej zaś strony przeciw senatorowi wojewodzie Krasińskiemu, jako też senatorowi wojewodzie Czarneckiemu, największem pałała oburzeniem i okazywała im publiczną pogardę, tak, iż obadwaj nie śmieli pokazywać się publiczności. Jenerał Krasiński, od tej chwili, tylko w pojeździe lub konno, przy eskorcie, ukazywał się na ulicach, i to tylko wtenczas, gdy konieczność służby wojskowej tego wymagała; wojewoda zaś Czarnecki stał się od czasu tego zupełnie niewidzialnym, nie wychodził wcale z mieszkania, chyba o ciemnym mroku, ażeby nie być widzianym a bardziej jeszcze i wystawionym na nienawiść i obelgi publiczności. — Ogrom niechęci między ludnością wyrażał się w rozmaity sposób, to przez kułaki i zbiegowiska, to przez kartelusze, przybijane po rogach ulic i kościołów, to w bajkach i satyrach wierszem i prozą. Ponieważ nie było wolności druku, więc pokątnie krążyły pisemka jadowite, złośliwe, zuchwałe, rewolucyjne; zjawiły się i karykatury rysowane i litografowane; pisemka te tem silniejszy czyniły skutek, iż były tajne i niedrukowane, a biegające z rąk do rąk osób do siebie zaufanych. Policya śledziła pilnie ich autorów, lecz nigdy wyśledzić nie mogła. — Wyszło obszerne pismo pod tytułem: *„Głos obywatela poznańskiego, czyli obywatela z zabranego kraju."* Redaktor podówczas wychodzącego pisemka humorystycznego pod nazwaniem *Smieszek*, były kapitan wojsk b. Księstwa Warszawskiego, Kalikst Pawłowski, napisał i puścił w obieg publiczny Satyrę bardzo złośliwą pod tytułem: *„Recepta na robienie octu."*

Taki był przebieg procedury Sądu sejmowego, na którego wstępie samym upadło zaraz całoroczne dzieło śledztwa administracyjnego Komisyi indagacyjnej, i to jedynie tylko przez owo niepojęte zaślepienie prokuratora Wyczechowskiego. — Rzecz wyświecona nowem badaniem delegacyi sądowej nie zawierała w sobie zbrodni stanu; — pokazała się tylko wina nieodkrycia spisku rosyjskiego, o którym tylko Krzyżanowski i Majewski z pewnością wiedzieli. Lecz trzeba było osądzić i tę winę. Statut organiczny wskazywał dwa sposoby osądzenia będącego zupełnie z sobą w sprzeczności, nie wyrażając bynajmniej, którego z nich Sąd sejmowy miał się trzymać.

Statut organiczny w art. 61 stanowi: „Sędziowie ugruntują swój wyrok na prawnych środkach przekonania się istotnego (*essentiellement*) połączonych z obroną oskarżonego" to jest zamkną się w obronie dowodów prawnych. Artykuł zaś 73 daje do zrozumienia tym samym sędziom: „że bynajmniej nie są obowiązanymi trzymać się, w ocenianiu dowodów, rozporządzeń kodeksu kryminalnego karnego, że owszem powinnością ich jest czerpać we własnym sumieniu przekonanie, o przestępstwie lub niewinności oskarżonych." Artykuł ten zamieniający Sąd sejmowy w Sąd przysięgłych, takie miał rzeczywiście rozumienie ze strony rządu: „choćbyście się przekonali o niewinności oskarżonych, potępić ich jednak musicie, ponieważ my (Król i Konstanty) uwalniamy was od poparcia tego wyroku prawnemi dowodami."

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

madzenie członków Towarzystwa rolniczego, celem uchwalenia statutu, *dla towarzystw rolniczych okręgowych*, jako filii Towarzystwa gospodarczo-rolniczego *Krakowskiego*. Nim przystąpiono do sprawozdania, Prezes hr. Henryk Wodzicki oznajmia, co do sędziów wystawy, że w miejsce p. br. Zamoyskiego, który nie przyjął, proponuje Komitet p. Haczera, w miejsce p. Meszyńskiego p. Ludwika Krakowa, a w miejsce p. Rogalińskiego Komitet ma zamiar uprosić p. Klepaczewskiego z Poznania. Przedstawienie to przyjęto. Prezes zaprasza następnie p. Starowiejskiego, jako referenta w sprawie statutu filii okręgowych, do wyłożenia rzeczy.

P. Starowiejski wprowadza bardzo jasny wywód sprawy, streszcza pokrótce historyczny jej zawiązek, wykazuje starania i ponowne Komitetu w tym względzie zastanowienie się nad stosownemi poprawkami i dodaje, że wobec głosu bar. Bauma, który na ostatniem posiedzeniu tak wymownie konieczność zaprowadzenia towarzystw okręgowych podniósł, nie wypada sprawozdawcy jak tylko wyjaśnić, że Komitet przy całym projekcie wychodził z zasady, iżby filie te mimo najszerszej autonomii nie osłabiły towarzystwa macierzyńskiego i iżby tworzenie się ich było aktem własnej woli, uznanej potrzeby i spożytkowaniem wszystkich żywiołów inteligencyi, któremi jaki okręg rozrządza. Ważnem bowiem jest, iżby wobec subwencyj, przez p. ministra rolnictwa z skarbu państwa Towarzystwu udzielanych, tacy mężowie zasiadali w tych filiach, co znają potrzeby okręgu i radzić im potrafią. W końcu reasumuje sprawozdawca pogląd na cały układ statutu i streszcza pojedyncze ustępy i §§, zalecając zgromadzonym statut do ostatecznego przyjęcia.

P. Baszczewicz nie chce być więcej absolutnie przeciwnym zaprowadzeniu filii, chciałby tylko: aby nie nadwerężono w niczem litery prawa tj. ustawy towarzystwa centralnego przez statut towarzystw okręgowych. Z porównania bowiem § 18 projektu ustawy okręgowej z § 21 statutu towarzystwa centralnego nasuwa się mowcy obawa, że skoro w liczbie głosujących prezes i wiceprezes przybędą do postanowionej liczby 15tu, będzie to w filiach liczba bez końca, a w całości uszczerbek litery prawa. Jeżeli zaś p. sprawozdawca wyjaśni mowcy tę wątpliwość, p. Baszczewicz, głosować będzie za wprowadzeniem raz filii.

P. Starowiejski przypomina, że wszakże najprzód musi być przyjęty statut towarzystw okręgowych, a dopiero potem wniesie się potrzebne skutkiem tego zmiany w statucie towarzystwa centralnego, skoro się filie z nami połączą. Niemaż więc obawy sprzeczności między jednym a drugim statutem; dadzą się one snadnie pogodzić, ale trza najprzód przyjąć ustawę dla towarzystw okręgowych, aby w komplecie 60 członków można uchwalić następnie zmiany statutu centralnego.

P. hr. Męciński wątpi, aby był kto, co w zasadzie przeciwny jest filiom; ma jednak to silne przekonanie, że się rzecz ta dziś jeszcze nie uda. Kraj przesilony jest masą towarzystw, każdy jest bądź to członkiem, bądź honorowym urzędnikiem kilku Towarzystw, wątpię więc, aby te filie mogły skutecznie oddziaływać już teraz na rozwój naszych stosunków rolniczych. Albowiem ci sami, co obarczeni są masą urzędów honorowych, i mitrężą czas dla rolnika niewrotny, stanowiliby i tu kontyngens, z któregoby formowano pierwszy, że tak powiem, zaciąg do tych nowych Towarzystw, a z nimi do nowych składek, ofiar, komisyj i kosztów, w których ogół udziału nie weźmie. Dla mnie najważniejszym jest § 15 o składkach, a mniemam, że to nie jest bynajmniej rzeczą małą urządzać nowe kancelarye, pisaniny itd.; doznaliśmy tego wszystkiego już przy zawiązywaniu się Rad powiatowych. Jestem przekonany, że te wszystkie Towarzystwa efemeryczne najdalej do 2 lat upadną, powietrze się z tej szarańczy oczyści; a wtedy będzie chwila sposobniejsza do założenia Towarzystw okręgowych, jak się raz gwar ułoży, a zapał do stowarzyszeń ostygnie. Przekonany zaś jestem, że o takich funduszach, jak je § 15 postanawia, nigdy się utrzymać nie potrafią biura Towarzystw okręgowych; bo choćby się 20 obywateli w tej filii zebrało, po 2 złr na każdego rachując, z 40 złr. nie pokryje się wydatków Towarzystw okręgowych; a choćby i 50 członków się zebrało, 100 guldenów nie wystarczą żadną miarą. Trzaby bynajmniej 400 — 500 złr., przypadłoby więc (po 10%) minimum 8 — 10 złr. na jednego. Gdzież się znajdą członkowie? co tyle płacić, a przedewszystkiem w składkach zalegać nie zechcą. Będziemy pisać, referować, sesyonować i radzić bez końca, będziemy posełać kursorów, ponosić portorya i wydatki nieskończone, a pożytek będzie na dziś mały. Dla tego wnoszę: odroczenie projektu utworzenia filii okręgowych, i przejście nad niniejszym do porządku dziennego."

P. Lipoman przypuszcza, że będą okolice, gdzie liczba członków Towarzystw okręgowych nie przeniesie może 40—50; jednak w innych znajdą się po kilkaset, co wezmą udział w nich chętnie. Statut wszakże nie obowiązuje wszystkich okręgów do zawiązania tych filij, jeno tam, gdzie po temu będą warunki. Kwestya pożyteczności tej instytucyi rozbieraną już była do przesytu na poprzednich posiedzeniach naszych; nie chciejmy jej więc na nowo odgrzewać. Jeżeli się zaś w wszystkich powiatach zawiążą filie, tem samem i dochód centralnego Towarzystwa się dźwignie. Statut filii nie obowiązuje zaś jeszcze zakładu macierzyńskiego; co już p. sprawozdawca podniósł. Uchwalmy go więc bez wahania.

Dr Machalski. „Nie spodziewałem się zaiste, aby w tej omówionej ze wszech miar kwestyj raz jeszcze mówić mi przyszło; atoli głos p. Męcińskiego zmusza mnie do wypowiedzenia prawdy z wszelkim naciskiem; nie jest to bowiem PP. kwestya wyłącznie rolnicza, ale *społeczna*, mająca doprowadzić do owej spójni, której niestety nie ma." Tu rozwija mowca bardzo wymownie obowiązki klas oświeconych względnem tych, co się okazują obojętnemi na wszystko, wykazuje zaś, że chłop nasz dobrze wyróżnić umie, co dlań z prawdziwą obiecuje być korzyścią, że jest między nimi pod tym względem propaganda od końca do końca kraju w udzielaniu sobie i porozumieniu się tego i o to, co dobre; że więc dla zachodniego kraju, gdzie chłop bardziej postąpił, i w ogóle więcej posiada rozwinięcia filie te będą miały niezawodne powodzenie. Nie będzie to ani nieustanna Rada, ani z kosztami połączone, jak to upozorować chciał p. hr. Męciński, można się zejść tych kilka razy do roku gdziekolwiek, i opędzić to bardzo małym kosztem. Trza tylko dobrej woli i wytrwałej chęci; a byłoby nie do darowania, gdybyśmy nie korzystali z tej sposobności, szerzenia oświaty. Dlatego staję uroczyście przeciw wywodom p. Męcińskiego.

Hr. Męciński: wszystko, co p. Machalski powiedział może być piękne i dobre, ale dziś nie jest na czasie. P. Machalski mniema, że tą mową oświaty trafimy do ludu i wdzięczności jego. Zaprzeczam. On powie, że trafimy do niego po prostu po składkę i pieniądze, i zostanie obojętnym, jak zawsze. Nie podzielam więc zdania tego, acz pięknie wygłoszonego, i nie sądzę, aby było nie do dzrowania, gdybyśmy statut ten, jak p. Machalski powiada, dzisiaj nie uchwalili. Owszem, będzie do darowania, jeźli go uchwalicie, ale nie będzie do niedarowania, jeśli go odrzucicie, jak ponownie wnoszę. U nas nic kłusem nie idzie, a daleko jeszcze do skutku pod tym względem. Jeźli zaś być mają filie, niech będą albo wszędzie, albo nigdzie.

Włościanin Szarek (z Brzegów). Pozwólcie Panowie! że i ja się odezwę i powiem, jak uważam według mego chłopskiego rozumu. Mnie się zdaje, że będzie wcale dobrze; co się ma u nas po powiatach zaprowadzić. Trza tylko zaprzyjaźnić księdza z włościanami, aby był skorszy, do pouczania ich o co chodzi. Drugie, trza nam będzie w każdéj wsi piśmiennego człowieka, aby i napisać nam umiał do towarzystwa okręgowego i aby zachęcić potrafił, jak co do nas przyjdzie; boć tam na mądrzejszego mowę i radę, łatwiéj każdy przystanie. (brawo).

Prezes hr. Wodzicki zapraszając wiceprezesa p. Paszkowskiego do przewodniczenia, zabiera jako członek komisyi głos przeciw p. hr. Męcińskiemu i podnosi solidarność, jaką we wszystkich usiłowaniach i w oddziaływaniu na kraj, tudzież w równoczesnem przeprowadzeniu dobrych instytucyj bardziéj niż kiedy zachować powinniśmy. Nie rozdzielajmy więc tych usiłowań. Jeśli p. Męciński powiada, że *kłusem* nic nie idzie, przyświadczam mu; ale to nie dowodzi, aby się nie ruszać choćby *stępo* z miejsca. Statut filii daje tylko wolność zawiązywania się, nie zmusza zaś do niego; podaje jedynie środki przeprowadzenia tym okolicom, gdzie będą po temu i chęć i środki. Zadziwiło i zatrwożyło mnie zarazem to, co powiedział p. hr. Męciński, że taka jest jeszcze obojętność na wszystko w kraju; nie sądzę zaś, aby była tak ogólna jak mówi p. Męciński i jak jéj może — czemu nie zaprzeczam — miejscowo gdzie doświadczył, nie zaś po całym kraju skonstatować mógł.

Towarzystwa okręgowe staną się ważnemi działaczami w sprawach rolnictwa, organami pewnych potrzeb miejscowych; tudzież pośrednikami między interesami miejscowemi i krajowemi za pomocą towarzystwa centralnego. Niesłusznie więc rzekł p. Męciński między innemi, „niech będą albo wszędzie, albo nigdzie". Łączy się bowiem ściśle z ich organizacyą ważna kwestya subwencyj przez Ministra rolnictwa udzielanych, i na przyszłość udzielić się mających; gdzież komitet ma szukać właściwszych przedstawicieli potrzeb okręgowych, jeśli nie w tych filiach towarzystwa macierzyńskiego. Zalecam więc PP. jak najbardziéj przyjęcie statutu dla towarzystw okręgowych, otwieramy tem jedynie pole działania dla obywateli krajowych, jak zaś obywatele nie wejdą na to pole, nie nasza już będzie w tem wina! — Sprawozdawca p. Starowiejski w poparciu tych słów podnosi raz jeszcze, ze niemaż przymusu, gdzie nie będzie warunków. Opinia ogółu przemawia zaś za temi towarzystwami; objawiliście ją sami PP. uchwaliwszy na ostatniem posiedzeniu w zasadzie przyjęcie statutu tego i przystąpienia do rozpraw nad nim. Nie zechcecie więc cofać zapewnie, coście już przyjęli w zasadzie.

Wiceprezes p. Paszkowski poddaje wniosek p. hr. Męcińskiego co do odroczenia i przejścia do porządku dziennego pod głosowanie. Wniosek upada. Za nim podnoszą się tylko rąk 3.

Sprawozdawca w dyskusyi specyalnej odczytuje § 1; a wiceprezes objaśnia motywa, któremi się komisya przy układzie tego i następnego paragrafu powodowała; ten ostatni paragraf i oznaczenie stanowiska delegata cechują niejako charakter nadany całemu statutowi. (§ ten przyjęto).

Bar. Józef Baum radzi przyjąć *en bloc* cały statut jak jest, rozbierano go bowiem w komisyi najdokładniej, poczyniono stosowne poprawki a *praktyka* najlepiej wykaże, co w nim dodać lub zmienić przyjdzie. Przewlekła dyskusya tego nie dokaże. Wniosek ten jest zewsząd poparty; popiera go szczególnie także Dr Brzeziński, a sprzeciwia mu się jedynie hr. Męciński, mówiąc: że to kroi na Izbę wyższą w Wiedniu, która wszystko *en bloc* przyjmować zwykła. Dr. Machalski odpiera to porównanie tem, że Izba wyższa to czyni zwykle w kilku dniach; a my uczynimy to po 3ch latach zwłoki. Dr Szlachtowski wnosi, iżby ci panowie, co poprawki do pojedynczych §§. poczynić chcą, oświadczyli się wyraźnie, jakich sobie życzą odmian lub dodatków, w przeciwnym razie głosować można, czy się zgadza zgromadzenie na przyjęcie *en bloc*. Gdy nikt głosu nie żąda, prezes poddaje wniosek bar. Bauma pod głosowanie. Statut *en bloc* przyjęty.

Co do zmian statutu Towarzystwa centralnego prezes oświadcza, że z uwagi, jako wedle przepisu obecność 60 członków do tego jest wymaganą, przedmiot ten do przyszłego zgromadzenia odłożony być musi, i zamyka posiedzenie, udzielając członkom kilka prywatnych wiadomości, odnoszących się do pobytu gości w Krakowie w czasie wystawy.

(Z wystawy) Odnośnie do uwag wczoraj z powodu porządku wystawy krakowskiej o asekuracyi budynków umieszczonych, dodajemy po udzieleniu nam dokładniejszej dziś wiadomości, że nietylko budynki, asekurowane już i tak kosztem towarzystwa, ale i machiny wszystkie asekurowane zostały; dowiadujemy się oraz, że lokomobile z młocarniami, sieczkarniami i młynami, oraz wszelkie narzędzia z najcelniejszych fabryk krajowych i zagranicznych **pod bardzo przystępnemi warunkami co do cen i wypłat są do nabycia.**

(*Bank krajowy w Bukowinie*). Minister spraw wewnętrznych w porozumieniu się z innymi ministrami udzielił na mocy najwyższego upoważnienia koncesyę do zawiązania się spółki akcyjnej celem utworzenia banku krajowego bukowińskiego, (*Bukowinaer Landesbank*), dla interesów handlowych, którą zawiązują: pp. Aleks. bar. Wassilko-Serecki, członek Izby wyższej, obywatel dóbr ziemskich Jakób Petrowicz; prezes Izby handlowej w Czerniowcach Wilh. Alth; bankier M. Zuker i adwokat Dr Józef Roth z Czerniowiec; bank spółkowy (*Vereinsbank* w Wiedniu); inspektor kolei żelaznej Eugeniusz Rappaport w Wiedniu, i prezes Izby handlowej krakowskiej Wincenty Kirchmayer; przy równoczesnem zatwierdzeniu statutów tego banku.

Gdańsk 29 maja. W tym tygodniu mieliśmy codziennie większy lub mniejszy deszcz, powietrze jednakie powstało dość ciepłe, wieczory wszelako chłodne, wiatr zachodni.

W Anglii tranzakcye zbożowe w początku tygodnia były spokojne, pokup słaby i ceny nominalnie bez zmiany, lecz w ostatnich dniach tendencya targów znacznie się polepszyła. Pszenica przywozowa i angielska była więcej żądaną i ceny podniosły się przeciętnie o 1 szyl. na kwart. Dowozy krajowe i zagraniczne małe a stan ozimin mniej zadawalniający. Jęczmień i groch bez zmiany.

We Francyi pomimo dość regularnych dowozów, ceny pszenicy stanowczo się poprawiły, bo na wszystkich targach bez wyjątku notowano podwyższenie o 50—75 ct. na hektol. Zdaje się, że nieustanne deszcze już nieco zaszkodziły oziminom. Żyto więcej żądane, o 25—30 ct. droższe.

Na naszym placu przez większą część tygodnia pokup był wprawdzie mierny, jednakże pszenica wysoko-pstra szklista najwięcej żądana, wzmacniała się stopniowo w cenie inne zaś gatunki utrzymały się bez zmiany. Od piątku tendencya targów znacznie się polepszyła, pszenicę wysoko-pstrą dziś płacono o 15—20 guld. drożej, inne gatunki o 10 guld. jak zeszłej soboty. Żyto o 6 guld. w cenie się podniosło.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 1200, żyta 750, jęczmienia 200, grochu 60, owsa 35, wyki 10,

Płacono za łaszt wagi hol.		guld. prus.
Pszenicy białej	128 — 133	— 500—520
„ wysoko-pstrej	129 — 135	— 500—525
„ jasno pstrej	130 — 134	— 490—500
„ ordynarnej	124 — 133	— 400—480
żyta	123 — 130	— 372—386
jęczmienia	— — —	— 310—320
owsa	— — —	— 204—216
grochu	— — —	— 360—375

Koniczyna czerw. 11—13½ tal. biała 12—15 tal za ctr

za korzec	wag. pols.	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy białej	241 — 250 —	46	8	48	4
„ wys.-pstr.	243 — 254 —	46	8	48	18
„ jasno pstrej	245 — 253 —	45	11	46	8
„ ordynar.	235 — 250 —	37	18	44	13
żyta	231 — 245 —	34	10	35	21
jęczmienia	— — — —	28	21	29	18
owsa	— — — —	18	27	20	—
grochu	— — — —	33	10	34	21

Kursa zamian. Amsterdam 142⅜, Hamburg 152. Londyn 6.24¾. Warszawa 77¾. Paryż 81½.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go czerwca.

HOTEL DREZDEŃSKI: Teodor Abgarowicz właś. dóbr z Galicyi, Herman Werner kupiec z Berlina, Leonard Kohl kupiec z Wiednia, Reinhold Wünschman kupiec z Lipska, Jan Abgarowicz właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Apolinary Wisłocki wł. dóbr z Dęboszyna, Rudolf Neiman właś. dóbr ze Szląska, Józef Trzetrzewiński właśc. dóbr z Morska, M. Schefer kupiec z Prus, W. Fiedler kupiec z Prus, Oktawian Michałowski właśc. dóbr z Wołynia, H. Humbert inżynier z Wrocławia, Juliusz Carow fabrykant z Czech, Kunegunda Kotarska właś. dóbr z Brzeska, Marya hr. Drohojewska właś. dóbr z Galicyi, Karol Langer rządzca dóbr z Morawy, Emanuel Kornblum kupiec z Prus, Maurycy Heiman kupiec z Prus.

HOTEL POD RÓŻĄ: Ludwik Szyjkowski rządzca dóbr z Galicyi, Jan Łysakowski przełożony lasów z Galicyi, Julia Rzewuska z familią wł. dóbr ze Szląska, Ferdynand Maczke kupiec z Berlina, A. Zenowicz z żoną właśc. dóbr z Galicyi, Ignacy hr. Krasicki wł. dóbr z Galicyi, Ludwik Gruszczyński kupiec z Proszowic, Józef Kamocki wł. dóbr z Kongresówki, Stanisław hr. Krasicki właś. dóbr z Galicyi, Ignacy Głogowski z synem właś. dóbr z Galicyi, Stanisław Kamocki wł. d. z Kongresówki, Józef Wysocki wł. d. z Polanki, Kazimierz Koszucki wł. d. z Kongresówki, Ludwik Gołuchowski właśc. dóbr z Galicyi, A. Paprocki właś. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Michał Piotrowski z Warszawy, Henryk Szańkowski z Kongresówki, Aleksander Lebedew urzędnik z Warszawy, Gustaw Kokoszka kupiec z Wiednia, Jędrzej Krzemień rządzca z Jarosławia, Otto Schwarz inspektor z Pełkiń, Juliusz Pfleger inspektor z Jerzyk, Józef Hórniak inspektor z Czerca, Stanisław Majewski z Kongresówki, Adam Grabkowski z Kongresówki, Stanisław Skrutkowski wł. dóbr z Kongresówki, Napoleon Wierzchlewski dzierżawca z Dunajowa, Władysław Buchowiecki dzierżawca z Dunajowa, Stefan Tański z Galicyi, Kaiser radzca dworu z Wiednia, X. Leopold Parys kanonik z Wieliczki, Ksawery Borkowski wł. dóbr z Kongresówki, Roman Rożyński z Boszczynek, Michał Rożyński właś. dóbr z Kongresówki, ks. Lubomirski właś. dóbr z Galicyi, Jędrzej Mieroszowski wł. dóbr z Kongresówki, Kazimierz Chłapowski wł. d. z Poznańskiego, J. Brunicka wł.d. z Galicyi, Józef Bzowski wł. d. z Kongresówki Rafał Radziejowski wł. d. z Kongresówki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 2 czerwca. Ferry prawdopodobnie będzie wybrany, a w 4tym okręgu wyborczym Raspail ma najwięcej nadziei.

Ajaccio (Korsyka) 1 czerwca. O ile dotąd wiadomo, dwie trzecie głosów padło na dotychczasowych deputowanych Abatucci i Gaitini; wybór ich przeto jest zapewniony.

Florencya 31 maja wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono budżet wydatków na 1100 milionów lirów.

Madryt 1 czerwca. *Imparcial* podaje pod zastrzeżeniem następujący prawdopodobny skład ministerstwa: Prim prezes gabinetu i minister wojny; Olozaga albo Vega Armijo, minister stanu; Rios Rosas sprawiedliwości; Santa Cruz albo Madoz, skarbu; Rivero, spraw wewnętrznych; Echegaray, Fomento albo Reloa minister kolonij.

Madryt 1 czerwca. Wniosek Garrida o redukcyę armii odrzucony został 173 głosami przeciw 56. Prim oświadczył, iż redukcya jest jeszcze niepodobna z powodu spisków karlistowskich i Izabellistowskich. Karliści są mało niebezpieczni; ale Izabelliści posiadają zdolnych i odważnych jenerałów, chociaż pozbawieni są moralnej pomocy w samej Hiszpanii.

Belgrad 2 czerwca. Rejencya zwołała sejm serbski na d. 22 czerwca w celu reformy konstytucyjnej.

W *Gaz. Narodowej* z d. 1 t. m. czytamy: „Z Wiednia donoszą do *Czasu*, że dwie ustawy uchwalone na ostatniej sesyi sejmu galicyjskiego: ustawa o nadzorach szkolnych i ustawa o seminaryach dla nauczycieli ludowych, mają otrzymać sankcyę cesarską". Jest to fałszywe przytoczenie wiadomości przez *Czas* podanej. Albowiem korespondent *Czasu* pisał: że 1) mają być wkrótce ogłoszone rozporządzenia cesarskie zaprowadzające język polski jako urzędowy w służbie wewnętrznej władz administracyjnych skarbowych i sądowych w Galicyi i Krakowie, oraz rozporządzenie zaprowadzające język polski jako wykładowy wszystkich przedmiotów na uniwersytetach jagielońskim i lwowskim, a cztery ustawy sejmowe tyczące się tego przedmiotu, nie będą sankcyonowane, i podawał przytoczone w okręgach rządowych powody takiego postępowania; 2) donosił, że ministeryum postanowiło przedłożyć do zatwierdzenia Cesarzowi ustawę sejmową o **nadzorach szkół**; ani zaś *Czas* ani żaden z jego korespondentów **nie pisał**, jakoby miała być niezadługo zatwierdzoną przez Cesarza ustawa sejmowa **o seminaryach nauczycielskich**. Lecz *Gazeta Narodowa*, aby mogła *Czasowi* zaprzeczyć, lub rzucić w publiczność jakieś ogólnikowe zaprzeczenie wiadomości przez dziennik nasz podanych, przytacza nietylko niedokładnie ale fałszywe wiadomości *Czasu*, improwizuje sama, jakoby korespondent *Czasu* donosił o zatwierdzeniu ustawy sejmowej o seminaryach nauczycielskich, a następnie dowodzi, że ta przez nią zaimprowizowana a w dzienniku naszym wyczytana niby wiadomość, nie może być prawdziwą.

Taż *Gazeta Narodowa* w poprzednim numerze swoim oburza się, iż korespondent *Czasu* podaje „jako motywum", przytoczone w rezygnacyi (t. j. w prośbie ks. Sapiehy o uwolnienie go z marszałkowstwa sejmu galicyjskiego), że książę jest marszałkiem sejmowym na mocy mianowania a nie na mocy wyboru sejmu. Oburzając się z tego powodu na korespondenta, dodaje: „czyż może być niedorzeczniejsze motywum". Ależ korespondent nie twierdził bynajmniej, czy motywum to jest słuszne lub niedorzeczne, lecz opowiadał fakt, że w podaniu o uwolnienie od obowiązków marszałka, **przytoczone jest** to motywum jako powód żądania dymisyi.

Z powodu podania się księcia Leona Sapiehy o uwolnienie od obowiązku marszałka, o którem *Kraj* nawet donosił, że marszałek mimo wezwania Cesarza obstawał przy swym oporze, pisze *N. fr. Presse*, że „dymisya księcia Sapiehy może być uważana za uchyloną. Książę zaniósł prośbę o uwolnienie, ale pozostawił JCMci uchylenie takowej, co też nastąpiło".

Dziś miało nastąpić w Berlinie otwarcie parlamentu cłowego.

Parlament północno-niemiecki uchwalił d. 1 bm. po małych rozprawach ustawę o podatku od weksli, a odrzucił 128 głosami przeciw 73 pierwszy paragraf ustawy o podatku giełdowym, to jest, o opłacie od umów giełdowych. Inne paragrafy tej ustawy równie upadły, jak następnie ustawa o podatku od słodu, który także odrzucono 152 głosami przeciw 48. Ustawy pomienione mają cechę czysto fiskalną, a odrzucenie ich dowodzi, że Izba pomimo powolności swojej dla rządu i chęci pokrycia niedoboru, lęka się systematu fiskalnego, który rozciąga podatki nie w zamian za usługi oddawane przez państwo, lecz jedynie ze względu na możność poddania niektórych przedmiotów opodatkowaniu. Kwestya podatkowa wywołała i w łonie Rady związkowej zatargi, gdyż Hesya wyłamuje się z pod supremacyi pruskiej, broniąc praw swoich i zapatrywań swoich. Już w parlamencie wyraźnie to oświadczył komisarz heski Hoffmann.

Z powodu jednak artykułu półurzędowego berlińskiej *Spenersche Ztg* przeciw Hoffmannowi, tenże odpisał, że bynajmniej rząd heski nie myśli prowadzić systematycznej opozycyi przeciw Związkowi albo jego urządzeniom, przez co daje do poznania, że żywioły dążące do rozbicia Związku, nie mogą liczyć na p. Dalwigka.

Już wczoraj zwróciliśmy uwagę na niebezpieczeństwo grożące nowo uorganizowanemu gabinetowi Menabrei w skutku odrzucenia przez Izbę projektów finansowych. *Gaz. d'Italia* powiada z tego powodu, że w tem położeniu rzeczy nie może przyjść co innego, jak zmiana gabinetu, albo rozwiązanie Izby, a jedno i drugie zarówno jest niebezpiecznem.

Osobliwa rzecz, że kiedy Reverdy Johnson został odwołanym z Londynu, a umowa zawarta przez niego z ministerstwem angielskiem w sprawie „Alabamy" napotkała na opór w senacie washingtońskim, nowy poseł amerykański Motley zaraz za przybyciem swojem do Anglii wyraża się w słowach przyjaźni i pokoju.

Konstytucya hiszpańska już uchwalona jeden paragraf po drugim. Opozycya republikancka bynajmniej nie usłuchała wniosku opuszczenia izby, i podobno będzie zmuszoną złożyć przysięgę na nową konstytucyę tak jak i ci deputowani, którzy za nią głosowali.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 3 czerwca. Na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa kolei skarbowych (francuskiego) ustanowiono dywidendę za r. 1868 na 27½ franków; za kupon przeto lipcowy wraz z procentami ma być płacone 40 franków. Zgromadzenie zezwoliło na odkupienie praw założycieli Towarzystwa kredytu ruchomego za dwa miliony franków, upoważniło radę zawiadowczą do odkupienia dalszego praw założycieli, w potrzebie przez odstąpienie założycielom akcyj *al pari*. Nakoniec uchwaliło puścić w obieg 49,600 obligacyj na uzupełnienie budowy kolei żelaznych. Członkowie rady zawiadowczej Bréda, Heeckeren, Lagueronnière, znowu wybrani; Hartig, Salvador, nowo wybrani.

Florencya 2 czerwca. Izba deputowanych uchwaliła na wniosek Bonghiego, aby wstrzymać śledztwo parlamentarne nad monopolem tytuniowym aż do tej chwili, gdy formalne zaskarżenie zaniesionem będzie do Izby.

Madryt 2 czerwca. Projekt konstytucyi uchwalony został w całości 214 głosami przeciw 55. Dziś nastąpi podpisanie konstytucyi a w niedzielę ogłoszenie.

Kursa. Wiedeń 3 czerw. godz. 2 minut 20. 5% zjednoczony dług państwa 61·95.—. 5% zjed. dług państwa w srebrze 70.—. —Londyn 124·35.— Srebro 121·75.— Dukat 5·86$\frac{5}{10}$.— Akcye kredyt. 292 60. — Lombardy 252·—.— Losy z 1860 r. 101·70. —Losy z 1864 r. 123·—. — Akcye franko-austr. 118·75 — Napoleony 9·94. — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 226·—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniowieckiej 187·50. — Akcye kol. płn.-wschod. 157·50. — Akcye banku 750.—Akcye banku zjedn. (Vereinsbank) 114·—. — Akcye banku jen. 73—. Renta w srebrze 70·05.— Bank obrotu —.— Tramway —·—.— Akcye banku handlowego wiedeń.— [Usposobienie giełdy: podnosi się].

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

WYKAZ cen targowych od 15go do 31go maja w zachodniej Galicyi.

(każda kolumna: Złr. kr.)

	Andrychów	Bochnia	Brzostek	Gorlice	Myślenice	Lanckorona	Tarnów	Nowy Targ	Nowy Sącz	Oświęcim	Stary Sącz	Strzyżów	Wadowice	Żywiec
Meca pszenicy	4 55	3 78	3 50	3 85	4 —	— —	3 80	— —	4 8	4 40	4 —	— —	4 55	5 —
„ żyta	3 40	2 97	2 50	2 89	3 —	— —	2 80	3 51	2 76	3 40	3 10	— —	2 95	4 —
„ jęczmienia	2 80	2 13	2 —	2 24	2 50	— —	2 45	2 40	2 15	2 75	2 —	— —	2 45	2 80
„ owsa	2 8	1 75	1 70	2 28	1 80	— —	1 65	1 65	1 85	2 10	1 80	— —	1 95	2 50
„ grochu	— —	3 25	2 50	3 18	— —	— —	2 70	— —	2 25	4 15	2 40	— —	— —	4 —
„ bobu	— —	2 25	2 50	2 45	— —	— —	2 25	— —	— —	4 —	2 20	— —	— —	3 —
„ tatarki	— —	— —	2 50	— —	— —	— —	2 33	— —	— —	2 60	— —	— —	— —	6 —
„ prosa	— —	— —	2 —	— —	— —	— —	2 73	— —	— —	3 20	— —	— —	— —	6 —
„ kukurydzy	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	4 —	— —	— —	— —	3 50
„ ziemniaków	— 65	— 40	— 60	— 49	— 50	— —	— 50	— 49	— 50	— 50	— 40	— —	— 50	— 70
„ rzepaku	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	5 50	— —	— —	— —	— —
„ koniczyny	— —	— —	— —	— —	— —	21 50	18 —	— —	— —	23 —	— —	— —	— —	30 —
Centnar siana	1 50	1 30	1 50	1 38	1 30	— —	1 25	— —	1 80	1 65	1 30	— —	1 60	2 50
„ koniczu	2 10	— —	— —	— —	— —	— —	1 35	— —	— —	2 20	1 60	— —	— —	2 50
„ słomy	1 80	1 —	1 —	1 57	1 40	— —	1 15	— —	1 55	1 90	— —	— —	1 40	2 30
„ wełny	— —	— —	50 —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	38 —	— —	— —	— —
Sąga drzewa twardego	7 —	11 —	5 —	— —	7 40	— —	9 50	5 80	8 —	7 50	6 —	— —	8 —	6 20
„ „ miękkiego	5 80	8 —	3 50	5 —	5 20	— —	7 —	4 30	5 —	5 30	3 80	— —	5 —	4 80
Massa okowity	— —	1 —	— —	3 20	1 —	— —	— 90	1 20	— 50	— 50	— 80	— —	— —	— 80
„ masła	— —	— 50	— 54	— —	— 90	— 60	1 20	1 10	— 60	1 20	1 20	— —	— —	1 30
„ wina	— —	— —	1 20	1 20	— —	— —	— —	— —	1 10	— —	— —	— —	— —	— —
„ piwa	— —	— —	— 20	— 20	— —	— —	— —	— —	— 20	— —	— —	— —	— —	— —
Wyrobnik z wiktem dziennie	— —	— —	— 20	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— 20	— —
„ bez wiktu „	— —	— —	— 40	— 40	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— 40	— —
funt mięsa wołowego	— —	— —	— 14	— —	— —	— 16	— —	— —	— —	— —	— 13	— —	— 20	— —
Kopa jaj	— —	— —	— 90	— —	— —	— 82	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 3 czerw.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	86¼	85¼
Banknoty pol. 100złr.	426	418
Ruble ros. za 100 rsr.	160	158
Talary prs. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81¼
Srebro nowe austr.	122¾	121½
Dukat ważny	5 94	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 88
Półimperyały rosyjs.	10 —	9 88
4% gal. listy zast. b. k.	79¼	78½
5% „ „ „ b. k.	91¾	90¾
Oblig. indem. „	73	72
Ak. k. g. bez k. i dyw.	228½	224
„ L. Cz. z całą wpł.	189	186
Listy. aus. zak. kr. z.	91 75	91 50
„ banku hipotecz	91 —	90½ —
Wiedeń 2 czerw.		
5% Metaliki na w. a.	98 —	97 75
„ Pożyczka narod.	61 95	61 85
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	94 —	93 —
„ „ czeskie.	93 —	92 50
„ „ węgiersk.	82 —	81 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	72 60	72 30
„ „ bukow.	72 50	72 —
„ „ „ siedmg.	77 —	76 25
Pożyczka głod. gal.	101 —	100 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	99 90	99 70
4% Galicyjskie	79 75	73 25
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 50
5% Boden Cr. austr.	108 —	107 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	247 75	247 25
„ „ „ 1854	94 —	93 50
„ „ „ 1860	102 —	101 80
„ „ „ 1864	123 —	122 80
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	169 —	168 75
„ żegl. par. na D.	97 50	97 —
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 —	42 50
„ „ Palfy.	34 50	34 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	33 50	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa	15 50	15 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	749	748 —
Zakładu kredytow.	291 30	291 10
Żeglugi par. na Dunaju	580	579 —
Kolei półn. Ferdynan.	2230	2225
„ rządowej fr.-a.	374 50	374 —
„ zachodniej c. El.	189 25	188 75
„ Pardubickiej	166 75	166 25
„ południowej	245 30	245 10
„ Galicyjskiej	225 50	225 —
„ Czerniow.	187 75	186 75
Kol. węg. półn. wsch.	156 25	155 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	163 50	163 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	102 50	102 —
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 75	91 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	89 75	89 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	135 —	— —
„ „ „ Emis 1867	132 —	131 75
Kol. połud. St. 500 fr.	114 75	114 50
„ Bony 6% 1875-1876.	236 —	235 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	96 50	96 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	92 50	92 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 —	90 50
Kol. połud.-pół-niem.: — 5% — za 100 fl.	82 —	81 50
— — w srebrze „	94 75	94 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	100 —	99 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 60	93 30
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	79 50	79 25
„ „ „ Emisya 1867.	88 50	88 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	88 75	88 25
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	90 75	90 25
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 60
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 400 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	96 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	99 75	99 25
Waluty.		
Cesars. korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 87^{5}	5 86^{5}
Złoto al marco	5 85	5 84
Napoleondory	9 94^{5}	9 93^{5}
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 5	9 95
Suweryny angielskie	12 50	12 40
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony	122 50	122 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 82½	1 81½
Lwów 1 czerwca.		
Dukat holenderski	5 83	5 75
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 8	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 91	1 86
„ „ pap.	1 58¾	1 57¾
Talar pruski	1 82¾	1 81¾
Listy gal. b. kup. w. a.	79 25	78 75
„ „ m. k.	91 25	90 75
Listy zast. banku hip.	91 75	91 40
Obligi indem. b. kup.	72 90	72 30
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	226 75	226 —
„ „ lwow.-czer.	187 —	186 25
Akcye banku hip. gal.	85 —	84 —
Warsz. 1 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 —	87 50
„ „ 2 ser. „	84 25	84 —
kupon „	—	1 75⅝
Listy likwidac. „	73 17	72 75
kupon „	—	— —
Pożyczka r. 1865 „	172 —	— —
r. 1866 „	169 —	— —
Kolej warsz. wied. „	68 —	— —
„ warsz. byd. „	70 33	69 33
„ warsz. teresp.	— —	102 —

Do numeru dzisiejszego dołączają się Listy zwrotne na czasopismo wychodzące we Lwowie p. t.: **„Mrówka.“**

Czcionkami Drukarni „Czasu“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*